



Kilka uwag na temat Wojciecha Wrzosa koncepcji nieklasycznej metodologii nauk historycznych

A Few Remarks on Wojciech Wrzosek's Concept of Non-Classical Methodology in Historical Sciences

ARTUR DOBOSZ
artdo1952@wp.pl
Politechnika Poznańska

ABSTRACT: In this review article, I offer a number of comments and suggestions regarding Wojciech Wrzosek's article titled "Appendix: The Methodology of Historical Sciences and Metahistory." For the most part, these are remarks emphasizing the cognitive significance of the Appendix, in which the author opts, within his conception of the methodology of historical sciences, for a discursive intralinguistic concept of truth. Furthermore, I formulate the hypothesis that there is no rigid boundary between the classical concept of the methodology of historical sciences and its non-classical version. This means that a historian, for example, while reading one source material, may spontaneously adopt the classical version of the methodology of the sciences in question, only to, while reading the next material, naturally, imperceptibly embody its non-classical form as defined by Wojciech Wrzosek.

KAYWORDS: the classical concept of the methodology of historical sciences, the non-classical concept of the methodology of historical sciences as presented by Wojciech Wrzosek, the classical concept of truth, disquotational theory of truth.

Streszczenie: W niniejszej recenzji-„szkicu” formułuję szereg uwag i sugestii dotyczących artykułu Wojciecha Wrzosa pt. „Appendix. Metodologia nauk historycznych a metahistoria”. W większości są to uwagi podkreślające doniosłość poznawczą Appendixu, w którym Autor decyduje się w swej koncepcji metodologii nauk historycznych na zaangażowanie dyskwotacyjnej, a co za tym idzie koherencyjnej, wewnątrzjęzykowej koncepcji prawdy. Nadto, formułuję hipotezę, że między klasyczną koncepcją metodologii nauk historycznych a jej nieklasyczną wersją nie ma jakiegś sztywnej granicy. To znaczy, że historyk np. oddając się lekturze jednego materiału źródłowego może spontanicznie przyjmować klasyczną wersję metodologii omawianych nauk, by przy lekturze kolejnego materiału żywiłowo, niepostrzeżenie reprezentować jej nieklasyczną postać w ujęciu Wojciecha Wrzosa.

SŁOWA KLUCZE: Klasyczna koncepcja metodologii nauk historycznych, nieklasyczna koncepcja metodologii nauk historycznych w ujęciu Wojciecha Wrzosa, klasyczna koncepcja prawdy, dyskwotacyjna koncepcja prawdy.



© 2025. The Author(s). Published by Adam Mickiewicz University in Poznań, 2026. Open Access article, distributed under the terms of the Creative Commons license (CC BY-SA 4.0) Attribution-ShareAlike 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>).

*Artykuł nadesłany: 07.11.2024; nadesłany po poprawkach: 03.04.2026; zaakceptowany: 11.05.2026.

Wojciech Wrzosek — poznański metodolog, w szczególności metodolog nauk historycznych — proponuje w artykule *Appendix...*¹ koncepcję godną podziwu za poznawczo-interpretacyjny „rozmach” oraz poznawczą odwagę, wpisując się do grona nielicznych reprezentantów nieklasycznej czy nietradycyjnej koncepcji nauk historycznych. Pozostaje ona w wyraźnej opozycji w stosunku do aktualnie obowiązującej, zazwyczaj spontanicznie przyjmowanej — klasycznej koncepcji metodologii wspomnianych nauk. Zatem mówienie w rozpatrywanym kontekście o poznawczej odwadze uważam za całkowicie uzasadnione.

Na wstępie *Appendixu* formułuje Wrzosek, w niezbędnym dla swoich potrzeb wymiarze, odwołując się, m. in. do poglądów Ajdukiewicza, kilka uwag na temat metodologii nauk. Autor *Języka i poznania*, co odnotowuje Wrzosek, postrzega metodologię nauk jako jak gdyby naukę wtórną „spoglądającą jak gdyby z wyższego piętra na inne nauki”². Podejmuje przy tym problematykę wielu dyscyplin naukowych³, ma więc metodologia nauk charakter wielowymiarowy czy wielowątkowy. Wspomniany autor trafnie zauważ, iż Ajdukiewicz, który miał kłopot z konstrukcją „przejrzystego schematu”⁴ problematyki interesującej metodologię nauk, znajdował się w latach 50. XX w., i tak w lepszej sytuacji niż współcześni metodolodzy nauki, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę pozbawioną „przejrzystego schematu”, „rozmytą” pod względem metodologicznym problematykę nauk humanistycznych⁵.

Należy jednak podkreślić, że wybrane, cząstkowe poglądy Ajdukiewicza na temat metodologii nie wyczerpują całości wiedzy na temat owej nauki, jaką oferuje Wojciech Wrzosek w *Appendixie*. Bowiem autor pracy *O myśleniu historycznym*, jak przystało na metodologa, w zadowalający sposób „rozlicza” się z wiedzy na temat z zakresu omawianej dyscypliny naukowej, w szczególności z problematyki koncentrującej się wokół jednych z najważniejszych funkcjonujących opozycji, tj. opozycji: metodologia pragmatyczna (tzw. kontekst odkrycia) — metodologia pragmatyczna (tzw. kontekst uzasadniania) oraz metodologia opisowa — metodologia normatywna. Nie będę tu więc podejmował, w szczególności rozwijał, wspomnianej problematyki.

¹ W. Wrzosek, *Appendix. Metodologia nauk historycznych a metahistoria*, [w:] K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, *Szkice metahistoryczne*, s. 229-252.

² K. Ajdukiewicz, *Metodologia i metanauka*, [w:] *idem*, *Język i poznanie*, t. II, PWN, Warszawa 1985, s. 117.

³ Zob. *ibidem*.

⁴ Zob. *ibidem*.

⁵ Zob. *Appendix, op. cit.*, s. 229.

Na uwagę zasługuje też to, że Wrzosek ilustruje swoje analizy pomysłowymi i przejrzystymi schematami graficznymi. Mają one nie tylko wartość poznawczą, ale także dydaktyczną.

Zmieniając nieco tematykę rozważań, chciałbym wrócić do wspomnianego przez Wrzoska „rozmycia”. Otóż o analogicznym, choć nieco odmiennym co do specyfiki od powyższego „rozmyciu”, można mówić też, jak sądzę, w odniesieniu do innych nauk, nieistniejących jeszcze w latach 50. XX w. bądź istniejących w załączkowej postaci lub początkowym etapie rozwoju.

Chodzi o nauki, które we współczesnym podziale nauk⁶ składają się na nauki stykowe (pograniczne), tj. powstające na pograniczu kilku nauk pokrewnych. Są to: biofizyka, biochemia, biogeochemia, fizykochemia, chemia fizyczna, bioinformatyka i inne; a także nauki kompleksowe, takie jak: cybernetyka, synergetyka, teoria informacji, ogólna teoria układów, mechatronika i inne⁷.

Przytoczę jeszcze kilka interesujących, moim zdaniem, metametodologicznych uwag autora pracy *Historia — Kultura — Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii* — na temat metodologii umieszczonej, m.in. w obszarze zinstytucjonalizowanej nauki, reprezentowanej przez środowiska akademickie.

Wrzosek trafnie wskazuje, że pojęcie metodologii dookreślane jest przez pojęcie nauki (metodologia nauki⁸), pojęcie danej grupy dyscyplin naukowych (np. metodologia nauk empirycznych) oraz metodologia takiego czy innego podzbioru tychże nauk (np. metodologia nauk fizycznych, z poszczególnymi dyscyplinami należącymi do odnośnego podzbioru nauk: fizyka teoretyczna i doświadczalna, chemia, astronomia, geologia itd.)⁹. I zwrótnie — nic, według Wrzoska, poza nauką rozumianą jako poszczególne dyscypliny akademickie, nie może być łączone czy kojarzone z pojęciem metodologii.

Wrzosek zauważył też, że m.in. takie nauki, jak socjologia nauki, psychologia nauki czy historia nauki, tak jak metodologia nauki, zwana też filozofią nauki — to również dyscypliny traktujące o nauce. Do tego stosowne pojęcia będące składowymi powyższych nazw, czego nie można powiedzieć o pojęciu metodologii nauki mogą służyć do budowania sensownych pojęć z niektórymi przynajmniej pozanaukowymi dziedzinami kultury. Efektem tego

⁶ Zob. na ten temat, m.in. J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 54-56.

⁷ Zob. *ibidem*, s. 56.

⁸ Ścisłe rzecz biorąc, należałoby tu mówić, jak uważam, o metodologii nauk, ale pozostaję przy pojęciu, którym w rozpatrywanym kontekście posłużył się autor *Appendixu*, tj. pojęciu metodologii nauki, w domyśle mając to, że nie chodzi o jakąś konkretną dyscyplinę nauki, ale o zbiór wszystkich nauk.

⁹ Pozwoliłem sobie w nieco inny sposób, niż czyni to Wrzosek, wyrazić jego główną myśl.

jest uznanie za dyscypliny naukowe takich obszarów badawczych, jak psychologia religii, socjologia polityki, filozofia sztuki czy historia obyczajów¹⁰. Natomiast trudno zgodzić się z sensownością pojęć: metodologia sztuki, metodologia polityki czy metodologia religii. Uznając zarazem za sensowne pojęcia: metodologii nauk o kulturze, metodologii religioznawstwa czy, odpowiednio, metodologia nauk o polityce¹¹.

Nawiasem mówiąc, warto by się bliżej przyjrzeć omówionemu wyżej przez Wrzosek zgodnemu „korespondowaniu” wielu pojęć odnoszących się do metodologii nauki oraz pojęć wziętych z innych obszarów kultury bądź braku takiego „korespondowania”.

Ma też rację Wrzosek, odnotowując, że w dyskursie publicznym, potocznym pojęcie metodologii rozciągane jest do granic wytrzymałości. Na przykład w dyskursie tym spotkać można wyrażenie w rodzaju: metodologia pilotażu, której najnowszą wersję zastosowano, nowa metodologia uboju rytualnego, stosowanie nowej metodologii przy puszczeniu latawców¹².

Zaznaczam, że w recenzji zamierzam też zaproponować, jako jej część ściśle związaną z treścią *Appendixu...*, pewną własną hipotezę, zanim jednak to uczynię, przedstawię szereg niezbędnych wstępnych założeń i ustaleń.

Ustalenia Wrzosek na temat założeń (1) tradycyjnej metodologii nauk historycznych, jak i jej (2) nietradycyjnej wersji, którą proponuje Wrzosek, prowadzone są z poziomu metametodologicznego, w sytuacji, gdy autor *Appendixu* konfrontuje ze sobą założenia metodologii (1) oraz (2), a więc znajduje się na jeszcze wyższym piętrze, niż to, o którym mówi wyżej Ajdukiewicz. Natomiast Wrzosek „schodzi” na metapoziom (na Ajdukiewiczza wyższe piętrze), gdy reflektuje nad założeniami epistemologiczno-ontologicznymi spontanicznie, żywiołowo przyjmowanymi przez reprezentantów tradycyjnie uprawianych nauk historycznych. Przy czym kontekst, jak sądzę, będzie wyraźnie wskazywał, na którym poziomie znajduje się Wrzosek, prowadząc swoje rozważania.

Dodać także chciałem, że Wojciech Wrzosek często porusza się po terenie, na którym odnajduję się w miarę dobrze, chodzi m.in. o semantyczną koncepcję¹³ autora *Kultury i poznania* oraz nieklasyczne koncepcje prawdy. Zatem w tym przypadku nie będę już apelował o wyrozumiałość metodologów nauk historycznych i (bądź) reprezentantów tych nauk dla formułowanych przeze mnie uwag czy ustaleń na temat powyższych koncepcji, choć

¹⁰ Zob. W. Wrzosek, *Appendix...*, *op. cit.* s. 232.

¹¹ Zob. *ibidem*.

¹² Zob. *ibidem*, s. 232, przyp. 400.

¹³ Ściśle biorąc, należałoby mówić o koncepcjach semantycznych Jerzego Kmity, gdyż koncepcja ta ma kilka wersji.

uwagi te będą głównie dotyczyły nieklasycznej koncepcji prawdy amerykańskich neopragmatystów.

Na początek przedstawię, w niezbędnym dla potrzeb recenzji główne zagadnienia, którymi interesuje się klasyczna historiografia.

Są nimi minione sprawy ludzkie, miniona rzeczywistość społeczno-kulturowa, w której takie czy inne uwarunkowania prowadzą do odpowiednich działań ludzkich, działań dających odpowiednie rezultaty. Szczególne zainteresowanie budzą tu działania polityczne oraz ich efekty podejmowane przez Jednostkowe Podmioty Sprawcze¹⁴.

Działaniami poznawczymi reprezentantów klasycznej historiografii kierują przyjmowane spontanicznie, bezrefleksyjne¹⁵ odpowiednie założenia metodologiczne. I tak odnośnie do zagadnienia należy prezentować na podstawie wiarygodnych materiałów źródłowych, w postaci narracyjnej, językowej — takimi, jakimi one były naprawdę. Cechować je ma ontologiczny realizm czy naturalny realizm¹⁶, czego ważną konsekwencją jest przyjęcie, z reguły spontanicznie, klasycznej (Arystotelesowskiej) koncepcji prawdy¹⁷. Towarzyszy jej przy tym, m.in. indukcyjny sposób dochodzenia do prawdziwych twierdzeń oraz taki sam sposób ich uzasadniania, bowiem wnioskowanie indukcyjne jako sposób dochodzenia do twierdzeń¹⁸ („kontekst odkrycia”) jest zarazem uzasadnianiem tych twierdzeń („kontekstem uzasadniania”)¹⁹.

Uzupełnieniem powyższej metodologii jest metodyka²⁰ badań reprezentantów klasycznej historiografii. Metodykę tę stanowią reguły badań prowadzące do wspólnie uznawanych wyników. Mówiąc skrótowo i odwołując się do określenia Wrzoska, reguły te wskazują: co badać? Właśnie to! Jak badać? Właśnie tak oto! Przy czym są one (narracyjne, językowe opisy przeszłych zdarzeń) ustanawiane przez klasyków trzymających władzę, kontynuowane przez mistrzów, a następnie kultywowane przez grupę badaczy aktualnie trzymających władzę w danej dyscyplinie, w szczególności klasycznej historiografii²¹.

Nieklasyczna koncepcja metodologii nauk historycznych, w szczególności autorstwa Wojciecha Wrzoska, odrzuca główne założenia klasycznej wersji odnośnej metodologii. Przede wszystkim odrzuca ontologiczny realizm

¹⁴ Zob. W. Wrzosek, *Appendix...*, *op. cit.*, s. 235-236.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 242.

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 245.

¹⁷ Zob. *ibidem*.

¹⁸ Zob. *ibidem*, s. 242.

¹⁹ Dotyczy to zarówno indukcji zupełnej, jak i indukcji niezupełnej.

²⁰ Zob. W. Wrzosek, *Appendix...*, *op. cit.*, s. 238.

²¹ Zob. *ibidem*, s. 239.

czy realizm naturalny. W konsekwencji odrzuca klasyczną koncepcję prawdy — językowe, narracyjne opisy minionych spraw ludzkich oraz minionej rzeczywistości społeczno-kulturowej, nie podpadają pod klasycznie rozumianą opozycję: prawdziwe — fałszywe.

Skoro przedmiotem badań, zgodnie z rozpatrywaną nieklasyczną koncepcją metodologii (i metodyki), nie są w ontologiczno-naturalistyczny sposób pojmowane minione sprawy ludzkie oraz miniona rzeczywistość społeczno-kulturowa, to rodzi się pytanie: co jest owym przedmiotem? Oraz kolejne pytanie: jaką koncepcję prawdy proponuje owa metodologia?

Na początek spróbuję odpowiedzieć na pierwsze z powyższych pytań. Według Wojciecha Wrzoska odnośnym przedmiotem są „kulturowe obrazy, świadectwa i zapisy przeszłości, aż po współczesne jej artykulacje”²². Ale owe kulturowe obrazy, świadectwa itd. opierają się na fundamencie, który, zdaniem Wrzoska, stanowi wspólnotowo uznany, obecny w najstarszych świadectwach myślenia i komunikowania zestaw fundamentalnych metafor egzystencjalnych oraz minionych istniejących stanów rzeczy²³. Jest wielką szkodą, że Wojciech Wrzosek nie ilustruje swoich ustaleń, stanowiących, jak rozumiem, ważny fragment koncepcji nieklasycznej koncepcji metodologii nauk historycznych, kilkoma przykładami, np. metafor egzystencjalnych. Ułatwiłoby to znacznie łatwiejszą percepcję jego „treściwej”, wielowymiarowej koncepcji.

Pora na próbę odpowiedzi na pytanie o koncepcję prawdy zakładaną przez Wrzoska w wersji nieklasycznej metodologii nauk historycznych. Jeśli Wrzosek odrzuca — za sprawą fundamentalnych założeń swej wersji wspomnianej wielokrotnie metodologii — klasyczną koncepcję prawdy, to opowiadać się musi za którąś z nieklasycznych jej wersji²⁴.

²² *Ibidem*, s. 245.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Co potwierdził w prywatnej korespondencji, nie wskazując jednak wprost za którą z tych koncepcji opowiada się. Chociaż jest wypowiedź Wrzoska wskazująca, że jego sympatia kieruje się ku dyskwotacyjnej koncepcji prawdy. Dzieje się tak przy okazji rozpatrywania przez Wrzoska, dużego znaczenia metafor historiograficznych dla wspólnotowego myślenia i dogadywania się. Znaczenie to bierze się stąd, że podmioty, tj. składowe owych metafor, posiadają jako swoje zaplecze przedmetaforyczną semantykę. Za jej sprawą możemy wzajemnie rozumieć się w takim stopniu, aby się porozumiewać, „dogadywać”. To wspólne „dogadywanie się” daje efekt w postaci wspólnego uzgodnienia rozumienia danej metafory. Wrzosek stawia następnie pytanie: dlaczego się „dogadujemy”? Właśnie dlatego, odpowiada, że pozwala na to takie samo, z grubsza, rozumienie przez nas przedmetaforycznej semantyki podmiotów metafor biorących udział w interakcji interpretacyjnej. „Stwarza to szanse — kontynuuje Wrzosek — dla wspólnotowego/okazjonalnego/dyskwotacyjnego rozumienia łącznika *esse/essere*”. Zob. *ibidem*, s. 248. Zaznaczam, że przyjmuję w szkicu tezę, że Wrzoska nieklasyczna koncepcja metodologii nauk historycznych, mniej czy bardziej jawnie, zakłada dyskwotacyjne

Reprezentatywne są tu dwie wersje, tj. (a) „dyskwotacyjna” (*disquotational* — usuwające cudzysłów) amerykańskich neopragmatystów oraz (b) Jerzego Kmity ujęcie prawdy, zakładane przez jego koncepcję semantyczną (mając również „dyskwotacyjny” charakter²⁵, mimo że nie odrzuca idei odniesienia przedmiotowego, jak czynią to neopragmatyści, lecz odniesienie to w każdym razie nie jest rozumiane przez Kmitę jako „twarda”, „klockowa” obiektywna rzeczywistość²⁶).

Przy czym w niniejszej recenzji-szkicu przybliżę jedynie wersję (a), tj. wersję wystarczającą dla sformułowania zapowiadanej sugestii czy tezy. Natomiast prezentacja wersji (b), wymagałaby z kolei przybliżenia Kmity koncepcji semantyki, a ściślej mówiąc jej trzech wersji, angażujących dużą liczbę powiązanych ze sobą ściśle pojęć, włącznie z wybranymi pojęciami wziętymi z logicznej teorii relacji. Rozbudowanego wywodu potrzebowałoby w szczególności pokazanie, że wersja (b) posiada specyficzny dyskwotacyjny charakter. Prezentacja ta oraz wspomniany wywód mocno naruszyłoby budowę niniejszego tekstu, wypełniając niemal jego połowę, do tego nie mając wpływu na główne zadanie, jakie stawiam sobie w niniejszym tekście. Jeśli natomiast będę korzystał z pewnych pojęć omawianej koncepcji, to będą one względnie niezależne od niej, mogące funkcjonować w innych kontekstach niż (tylko) koncepcja semantyki Jerzego Kmity.

Zajmijmy się więc wersją (a). Alfred Tarski, polski logik i filozof, podał, jak wiadomo, warunek adekwatności definicji pojęcia prawdy dla języków formalnych. Ale jego zdaniem warunek ten ma także zastosowanie do języków naturalnych i doprecyzowuje Arystotelesa rozumienie pojęcia prawdy²⁷. Według Tarskiego adekwatna jest ta definicja prawdy, która spełnia konwencję T. Z kolei spełnia tę konwencję, gdy wynikają z niej formuły o postaci:

(1) *s* jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy *p*.

W formule tej za *s* podstawiamy metajęzykową nazwę zdania czy, mówiąc inaczej, jego strukturalny opis, natomiast za *p* samo to zdanie, przy założeniu, że metajęzyk jest rozszerzeniem języka przedmiotowego. Warunek

rozumienie prawdy.

²⁵ Na temat dyskwotacyjnego charakteru Jerzego Kmity koncepcji prawdy, zob. A. Dobosz, *Koncepcja semantyki Jerzego Kmity*, [w:] *idem, Wokół wybranych problemów koncepcji kultury Jerzego Kmity*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2015, s. 9-40.

²⁶ Zob. na ten temat, J. Kmita, *Kultura i poznanie*, PWN, Warszawa 1985, s. 38-84; *idem, Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 1995, s. 171-250.

²⁷ Zob. A. Tarski, *Prawda i dowód. Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1 : *Prawda*, wybór, przeł. i red. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 176 oraz 295.

ten jest spełniony, bowiem metajęzykiem jest w tym przypadku język polski pierwszego stopnia, czyli język przedmiotowy. Jednym ze zdań będących konkretyzacją formuły (1) jest równoważność podana przez A. Tarskiego:

- (2) „śnieg jest biały” jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały.

Krytykę Tarskiego filozoficznej interpretacji konwencji T przeprowadził Willard van Orman Quine, a jego pogląd przejęli, m. in. Donald Davidson oraz Richard Rorty. Według W. V. O. Quine’a A. Tarski błędnie interpretuje konwencję T jako logiczne uściślenie czy doprecyzowanie klasycznej koncepcji prawdy. W rzeczywistości ta jest swego rodzaju narzędziem pozwalającym usuwać²⁸ cudzysłów, umożliwiającym tym samym przejście od metajęzykowej nazwy zdania do zdania w stylizacji przedmiotowej. Mówiąc inaczej, przejścia tego można dokonać, komunikując po prostu oznajmująco to zdanie.

Predykat „jest prawdziwe” jest więc tu rozumiany również jako wyrażenie metajęzykowe pozwalające zmanifestować asertywne respektowanie danego zdania, np. zdania znajdującego się po prawej stronie równoważności (2). Przy czym prawdziwość danego zdania nie jest rozumiana jako zgodność z obiektywną (bez cudzysłowu) rzeczywistością. Prawdziwość tę oraz jego znaczenie²⁹ wyznacza czy określa bowiem, o czym już wspomniałem, koherentność z daną teorią naukową z obszaru nauk matematyczno-przyrodniczych (Quine) bądź luźniej powiązanego ze sobą zbioru zdań (Rorty, Davidson). Tak rozumiana prawdziwość zdań określana jest jako kontekstualna, wewnątrzjęzykowa czy właśnie koherencyjna.

Należy jednak zdecydowanie podkreślić, że żaden z wymienionych filozofów nie kwestionuje oczywiście istnienia świata. Chodzi o to, że prawdziwość zdań, według nich, nie jest wyrazem odzwierciedlania czy odwzorowywania stanów rzeczy (zdarzeń, faktów itp.) występujących w tym świecie.

Zgrabnie tę myśl wypowiada Rorty, pisząc, że należy odróżnić to, że świat jest na zewnątrz nas, od tego, że prawda nie jest na zewnątrz nas. Uznać, że świat jest na zewnątrz, że nie wytworzyliśmy go, nie jesteśmy jego kreatorami, to stwierdzić, pozostając w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem, że większość obiektów bytujących w czasie i przestrzeni — jest wynikiem działania przyczyn różnych od stanów ludzkiego umysłu. Natomiast powiedzieć, że prawda nie jest na zewnątrz nas, to stwierdzić po prostu, że tam, gdzie nie

²⁸ Zob. W. V. O. Quine, *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977, s. 124-128.

²⁹ Do rozumienia pojęcia znaczenia przez amerykańskich neopragmatystów jeszcze wróć.

istnieją zdania, nie ma też prawdy, że zdania są własnością ludzkich języków, a języki to twory człowieka³⁰.

Zanim przejdę do zaprezentowania sygnalizowanej hipotezy, jeszcze kilka niezbędnych uwag wstępnych. Dotyczą one swoistej relacji zachodzącej między dyskwotacyjną koncepcją prawdy a pojęciem (idea) znaczenia. Uważam, że reprezentatywny pogląd dla powyższych amerykańskich filozofów na temat pojęcia znaczenia prezentuje D. Davidson. Przybliżmy ten pogląd. Amerykański filozof pisze:

[...] nie wierzę w istnienie bytów zwanych znaczeniami i nigdy nie próbowałem definiować pojęcia znaczenia ani synonimii³¹. Opowiadałem się za porzuceniem beznadziejnych poszukiwań odpowiedzi na pytanie »Co to jest znaczenie?«.³²

Dalej Davidson dodaje:

Czy moja strategia czyni prawdę »pierwotną« względem znaczenia? Skoro znaczenie jako takie nie występuje w mojej filozofii, to pytanie nie ma właściwie sensu. Pojęcie prawdy rzeczywiście zaliczam do najjaśniejszych i najbardziej podstawowych pojęć w naszej dyspozycji. W odróżnieniu od niego idea znaczenia jest mętna i nieokreślona. Jeśli więc, jak twierdzą, możemy rzucić pewne światło na rozumienie języka przez odwołanie się na pojęcie prawdy, mając do pomocy jakąś silną teorię, to mamy do czynienia z pewnego rodzaju postępowaniem pojęciowym. Nie mówiłbym jednak tutaj o pierwotności; pojęcia znaczenia, przekonania, pragnienia, intencji i prawdy są jednakowo podstawowe. Za zadanie filozofii uważam jak najlepsze naświetlenie wzajemnych związków między nimi.³³

I jeszcze jedna wypowiedź:

[...] przedmiotem interpretacji [zgodnie z filozofią Davidsona — A.D.] są zdania i sądy przez nie wyrażone, między którymi zachodzą relacje logiczne mające pewien wpływ na znaczenie zdań.³⁴

Łatwo zauważyć, że Davidson w przytoczonych wypowiedziach różnie rozkłada akcenty na temat pojęcia znaczenia. Od niewiary w jego istnienie

³⁰ Zob. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W. J. Popowski, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996, s. 21.

³¹ Definicja pojęć synonimiczności wyrażen językowych jest potrzebna do zdefiniowania pojęcia znaczenia, ale nie będę zajmował się tą kwestią, nie jest to potrzebne dla naszych rozważań.

^{32D} Davidson, *Komentarze. Odpowiedź Janowi Woleńskiemu*, [w:] *Dyskusje z Donaldem Davidsonem o prawdzie, języku i umyśle*, pod red. U. Żegleń, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996, s. 335.

³³ *Ibidem*, s. 336.

³⁴ D. Davidson, *Komentarze. Odpowiedź Kirkowi Ludwigowi*, [w:] *ibidem*, s. 337.

do pewnej akceptacji tego pojęcia, skoro zadaniem filozofii, choć nie filozofii Davidsona, ma być, np. rozświetlenie związków zachodzących, m.in. między pojęciem znaczenia a odnośnymi, wymienionymi przez amerykańskiego neopragmatystę pojęciami, przy czym jedno z nich to pojęcie nieistniejącego bytu, jakim jest znaczenie. Nadto dla amerykańskiego filozofa zdania i wyrażone przez nie sądy mają wpływ na znaczenie zdań w jego filozofii. Doprawdy, trudno sobie wyrobić jasny pogląd na temat tego, jaką w końcu rolę w filozofii (Davidsona filozofii?) pełni pojęcie znaczenia. Ale pozostawmy już na boku, według Davidsona, to mętne i nieokreślone pojęcie znaczenia. Za to „trzymając amerykańskiego filozofa za słowo” przyjmujemy, że według autora eseju *O schemacie pojęciowym*, w każdym razie, zdania wyrażają sądy, jakkolwiek pojmuje sądy Davidson bez wahania przyjmujemy, że są one — w każdym razie — czymś, co nie ma, dla niego charakteru materialnego, fizycznego. Nie ma takiego charakteru np. sąd wyrażony przez przedmiotowo wypowiedziane zdanie — ...śnieg jest biały..., tj. zdanie znajdujące się po prawej stronie równoważności (2).

Dodajmy, że analogicznie rzecz się ma z pojęciem sądów w semantyce Jerzego Kmity, dla którego sąd wyrażony przez zdanie „p” jest zjawiskiem teoretycznym w filozoficznym tego słowa znaczeniu, zjawiskiem, które może mieć charakter mentalny bądź idealny w sensie Husserla³⁵. Choć autor *Szkiców z teorii poznania naukowego* zdaje się przychylić do pojęcia sądu w rozumieniu Gottloba Fregego. Niemiecki logik i filozof pojmował sąd wyrażony przez zdanie „p” jako wyrażoną przez ów sąd myśl (*Gedanke*), mającą charakter obiektywny czy intersubiektywny, należący, jak określa to Frege do „trzeciego królestwa”³⁶, które nie ma ani charakteru zjawiska psychicznego, ani fizycznego. Zdaje się być ono dość bliskim odpowiednikiem pojęcia świadomości społecznej w sensie Jerzego Kmity, jak również pojęcia „trzeciego świata” Karla R. Poppera.

Pora na przedstawienie zapowiadanej hipotezy, stanowiącej, co już pośrednio sygnalizowałem, część niniejszej recenzji.

Hipoteza ta ma postać pytania oraz odpowiedzi na nie. Wspomniane pytanie, jeśli tak można powiedzieć — mające prowokacyjny charakter, posiada taką oto postać: Czy przeżywanie przez historyka³⁷, reprezentanta

³⁵ Zob. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, op. cit., s. 73.

³⁶ Zob. B. Wolniewicz, *Semantyka Fregego*, [w:] G. Frege, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. VII-XXXII; A. Gut, *Myśl Gottloba Fregego w świetle badań prowadzonych w filozofii współczesnej*, „Roczniki Filozoficzne”, LII, nr 2, 2004, s. 133-170.

³⁷ Jest to potoczna, poręczniejsza w niniejszym kontekście, wersja nazwy: „reprezentant nauk historycznych”.

nieklasycznej metodologii³⁸, takich czy innych emocji lub³⁹ uczuć, podczas prowadzonych przez siebie działań poznawczych, spontanicznie zmieniając koncepcję metodologiczną na koncepcję klasyczną?

Zaznaczam, że odpowiadając na to pytanie będę, celem uproszczenia wyводу, odwoływał się do przykładów, być może z punktu widzenia reprezentanta nauk historycznych — zbytnio, jeśli tak można powiedzieć — „szkolnych”, ale nie ma to wpływu na treść odpowiedzi na postawione wyżej pytanie.

Założmy, że reprezentant nauk historycznych, zwolennik nieklasycznej metodologii tychże nauk w wersji zaproponowanej przez Wojciecha Wrzoska, studiuje materiały na temat obrony Poczty Polskiej w Gdańsku, np. w celu wykorzystania treści owych materiałów do napisania artykułu na temat owej obrony, którą oglądał także w filmie Stanisława Różewicza nakręconego w 1958 r. pt. „Wolne miasto”. Założmy też, jeszcze bardziej ułatwiając sobie zadanie, że jego krewny brał w niej udział, a pamięć o owej obronie jest wciąż żywa w rodzinie interesującego nas reprezentanta. Założmy również, że reprezentant ten czyta, co następuje:

Obrona Polskiej Poczty w Gdańsku trwała od rana 1 września do wieczora 1 września 1939 roku. W obronie brało udział około 60 pocztowców uzbro-

³⁸ Chodzi o wersję odnośnej metodologii zaproponowaną przez Wojciecha Wrzoska.

³⁹ Alternatywa nierozłączająca. Zaznaczam też, że pomijam złożoną i historycznie zmienną, należącego do obszaru zainteresowania psychologii — problematykę relacji zachodzącej między emocjami a uczuciami, w szczególności różnego rodzaju podziału emocji i uczuć. Zob. na ten temat, m.in.: M. Przetacznik-Gierowska, G. Makiełło-Gierża, *Podstawy psychologii ogólnej*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1989; J. W. Kalat, M. Haciaiek, *Biologiczne podstawy psychologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019; A. G. Cairns-Smith, *Ewolucja umysłu*, przeł. P. Lewiński, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1998; B. Mesquita, *Świat emocji. Jak tworzyć relacje w wielokulturowym społeczeństwie*, przeł. K. Wołoszyn, Copernicus Center Press, Kraków 2023; Ch. Keyzers, *Empatia*, tłumaczenie i przedmowa Ł. Kwiatek, Copernicus Center Press, Kraków 2021; D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, przeł. A. Jankowski, Media Rodzina, Poznań 2024; A. Lowen, *Radość. Naucz się wyzwalać energię stłumionych uczuć*, przeł. K. Jakimowicz, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2019; J. Harsfeld, B. Aquirre, *Niechciane myśli i silne emocje*, przeł. A. Kasprzyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2024.

Dla naszych potrzeb będziemy korzystali w szczególności z pojęcia takich przeżyć (stanów) emocjonalnych lub uczuciowych, jak: zaskoczenie, złość, duma, żal (do kogoś), smutek, zażenowanie, utrata zaufania, nieufność, rozczarowanie, nostalgia, podziw, wrogość, aprobata, dezaprobata, fascynacja, empatia, nostalgia i innych.

Dodam jeszcze, że odwołanie się tu do pojęcia alternatywy nierozłączającej ma sygnalizować, że współcześnie panuje pogląd, że emocje i uczucia ściśle łączą się ze sobą, że uczucia pojawiają się, gdy nadajemy znaczenie emocjom, ale i tę kwestię pomijam, gdyż nie ma ona związku z prowadzonymi w recenzji analizami.

jonych w jeden karabin przeciwpancerny i 3 RKM-y. Stanęli oni do walki z około 100 najeźdźcami uzbrojonymi w samochód pancerny i artylerię. Pocztowcy nie mieli więc żadnych szans na wygranie walki, którą zgodnie z planami Sztabu Głównego Wojska Polskiego, mieli prowadzić przez 6 godz., utrzymując pocztę, prowadzili tę walkę przez 14 godzin. Skapitulowali dopiero wtedy, gdy hitlerowcy oblali budynek poczty benzyną i podpalili. Poparzeni, opuszczając budynek nie mogli liczyć na litość najeźdźców. Zostali bowiem, wbrew międzynarodowym konwencjom, potraktowani jako partyzanci i skazani na śmierć. 38 pocztowców rozstrzelano 5 października 1939 roku. Zbiorową mogiłę obrońców odkryto w roku 1998 na gdańskim osiedlu Zaspą. Winni mordu nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Wprost przeciwnie, zrobili kariery w niemieckim wymiarze sprawiedliwości.

Jeszcze jeden przykład reprezentanta nauk historycznych podzielającego metodologiczne poglądy swego gdańskiego kolegi. Jest on, załóżmy, od wielu pokoleń Warszawiakiem, z czego on i jego rodzina jest dumna, w szczególności darzy dużą estymą Prezydenta Stefana Mościckiego. Ma on za zadanie przestudiować materiały źródłowe dotyczą postawy prezydenta podczas obrony stolicy na początku 1939 roku.

Interesujący nas reprezentant studiuje więc odpowiednie materiały, których fragmenty przytaczam i czyta:

Marzeniem Prezydenta Stefana Starzyńskiego, ps. „Lew”, była wielka Warszawa. W czasie obrony Warszawy został przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego, odmawiając ewakuacji z Rządem do Rumunii. Pozostał w Warszawie do końca jej obrony, podczas której zasłynął bohaterską postawą. Między 21 a 23 grudnia został rozstrzelany przez Gestapo w Warszawie lub jej okolicach...

Zacznijmy od omówienia przypadku pierwszego z przedstawionych reprezentantów nauk historycznych. Można przypuszczać, że historyk nasz, czytając odnośny materiał źródłowy oraz mając w pamięci dramatyczne momenty obrony poczty oglądane na filmie Różewicza, odczuwa z obrońcami, w szczególności ze wspomnianym krewnym emocjonalną więź (emпатиę), jak również ogromny podziw dla ich niezłomnej postawy, na który, jak można przypuszczać, nakładają się jeszcze emocje lub uczucia dumy, żalu i smutku. W szczególności, gdy omawiany reprezentant czyta:

Skapitulowali, gdy hitlerowcy oblali budynek poczty benzyną i podpalili. Poparzeni, opuszczając budynek nie mogli liczyć na litość najeźdźców. Zostali bowiem, wbrew międzynarodowym konwencjom, potraktowani jako partyzanci i skazani na śmierć. 38 – pocztowców zostało rozstrzelanych 5 października 1939 roku.

Oczywiście inaczej ma się rzecz w przypadku atakujących ich, osądających i rozstrzeliwujących najeźdźców. Tutaj w grę wchodzi zapewne, tak jak wyżej nałożone na siebie, negatywne przeżycia emocjonalne lub uczucia, takie, jak: złość, niedowierzanie, nieufność, pogarda czy wrogość.

Biorąc odnośne założenia pod uwagę, spróbuję odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Uważam, że interesujący nas reprezentant nieklasycznej koncepcji metodologii nauk historycznych w ujęciu Wojciecha Wrzoska może spontanicznie stać się reprezentantem koncepcji klasycznej. Natomiast odpowiedzialne za tę przemianę są, sugerowane przeze mnie, przeżywane przez niego emocje lub uczucia. Jaki jest mechanizm tej przemiany?

Otóż, nie sposób odczuwać empatii, ani żywić uczucia ogromnego podziwu, dumy, żalu i smutku (wydaje się to być czymś bezsensownym) do sądów wyrażonych przez przytoczone wyżej zdania, a więc sądu, że „Skapitulowali, gdy hitlerowcy oblali budynek poczty benzyną i podpalili”; sądu, że „Poparzeni, opuszczając budynek nie mogli liczyć na litość najeźdźców”; sądu, że „Zostali bowiem, wbrew międzynarodowym konwencją potraktowani jako partyzanci i skazani na śmierć”; oraz sądu, że „38 – pocztowców zostało rozstrzelanych 5 października 1939 roku”.

Wymienione przeżycia emocjonalne lub uczucia historyk nasz odnosi natomiast do odniesień przedmiotowych zdań wyrażających powyższe sądy i opisujących prawdziwie — zgodnie z duchem klasycznej koncepcji prawdy — rozpatrywaną obronę. Odnosi je zatem do obrońców poczty, którzy skapitulowali, gdy hitlerowcy oblali budynek benzyną i podpalili; do poparzonych obrońców, którzy opuszczając budynek poczty nie mogli liczyć na litość najeźdźców; do obrońców, którzy wbrew międzynarodowym konwencjom zostali potraktowani jako partyzanci i skazani na śmierć; wreszcie do obrońców poczty, którzy zostali rozstrzelani 5 października 1939 roku.

Zatem odnośne przeżycia emocjonalne lub uczucia omawiany reprezentant nauk historycznych odnosi do fizycznie, materialnie rozumianych ludzi, jakimi byli rozstrzelani obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku. Stając tym samym na stanowisku „realizmu naturalnego”, w tym miejscu można przytoczyć jeszcze cały szereg, nazwijmy je — negatywnych — ocen przytoczonych przez Wojciecha Wrzoska.

Wróćmy jeszcze do interesujących nas przeżyć emocjonalnych lub uczuć oraz mechanizmu ich odnoszenia do... Mianowicie można to odnoszenie określić w ten sposób, że historyk nie odnosi ich do nazwy zbiorowej „obrońcy Polskiej Poczty w Gdańsku”, ale do tego, co ta nazwa nazywa⁴⁰, tj.

⁴⁰ Zgodnie z logiką nazwy nie pełnią funkcji denotowania, ale właśnie nazywania, chociaż np. Jerzy Kmita posługuje się pojęciem odniesienia przedmiotowego, m.in. nazw oraz pojęciem dyrektywy semantycznej przyporządkowujących to odniesienie danej nazwie. Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem...*, op. cit., s. 190.

do obrońców Polskiej Poczty w Gdańsku, rozumianych jako zespół fizycznie rozumianych ludzi.

Analogicznie ma się rzecz ze zdecydowanie negatywnymi przeżyciami emocjonalnymi lub uczuciami odnoszonymi do atakujących pocztę najeźdźców. Nie są one adresowane do nazwy zbiorowej „hitlerowscy najeźdźcy”, ale do hitlerowskich najeźdźców rozumianych jako grupy ludzi.

Przejdźmy do kolejnego reprezentanta nieklasycznej koncepcji metodologii nauk historycznych proponowanej przez Wrzoska. Chodzi o reprezentanta odnośnych nauk, którego określiliśmy jako Warszawiaka od wielu pokoleń, który z zasygnalizowanym już celem czyta przytoczony wyżej fragment materiału źródłowego. Nie będę w tym przypadku przytaczał owego fragmentu i szczegółowo odtwarzał, sugerowanego przeze mnie, mechanizmu spontanicznej przemiany przyjmowanej przez niego koncepcji metodologicznej, jaka dokonała się podczas studiowania wspomnianego fragmentu materiału źródłowego, w klasyczną koncepcję metodologiczną omawianych nauk. Mechanizm ten jest taki sam jak w przypadku gdańskiego historyka.

To znaczy, jak można przypuszczać, analogicznie jak gdański kolega, omawiany reprezentant nauk historycznych przeżywał podobne emocje lub uczucia do tych, jakie były udziałem gdańskiego historyka. W szczególności uczucie podziwu, dumy, żalu oraz smutku po śmierci prezydenta Starzyńskiego. Natomiast w odniesieniu do najeźdźcy, zwłaszcza do gestapowców rozstrzeliwujących prezydenta doznawał uczucia złości i wrogości.

Przy czym nie odnosi tych uczuć m.in. do sądu, że: „Pozostał [prezydent Starzyński] w Warszawie do końca jej obrony, podczas której zasłynął bohaterską postawą” oraz sądu, że: „Między 21 a 23 grudnia został rozstrzelany przez gestapo w Warszawie lub jej okolicach”, ale do człowieka prezydenta Starzyńskiego, który pozostał w Warszawie do końca jej obrony, podczas której zasłynął bohaterską postawą oraz do prezydenta Starzyńskiego, który został rozstrzelany między 21 a 23 grudnia w Warszawie lub jej okolicach.

Używając innego sformułowania, podobnie jak w przypadku obrońców Polskiej Poczty w Gdańsku, wymienione wyżej uczucia przeżywa, adresując je do człowieka prezydenta Stefana Starzyńskiego, a nie do nazwy indywidualnej „prezydent Stefan Starzyński”.

Również wymienione wyżej negatywne uczucia złości i wrogości przeżywane przypuszczalnie przez omawianego historyka, odnoszone są przez niego do fizycznie rozumianego plutonu egzekucyjnego rozstrzeliwującego prezydenta Starzyńskiego, a nie do nazwy zbiorowej: „pluton egzekucyjny rozstrzeliwujący prezydenta Starzyńskiego”.

W odniesieniu do zaprezentowanych reprezentantów nauk historycznych użyłem zwrotów „przypuszczalnie” oraz „łatwiając sobie zadanie”, odnoszących się do tego, że przypuszczalnie przeżywali oni sugerowane

przeze mnie wyżej emocje lub uczucia, natomiast założenie to ułatwiało mi osiągnięcie interesującego mnie celu, który zaprezentowałem wyżej. Natomiast w odniesieniu do niektórych reprezentantów odnośnych nauk można sugerować coś „mocniejszego”, tzn. można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że przeżywali oni odpowiednio adresowany stan emocjonalny, określane jako nostalgia, ściślej: sentymentalna tęsknota za tym, co minęło, „słodko-gorzka” mieszanka smutku i szczęścia. Chodzi o tych reprezentantów nazwijmy ich „historykami starej daty”, którzy urodzili się np. w Wilnie, we Lwowie lub innym dawnym polskim mieście, spędzili tam swą młodość, a teraz piszą książkę na temat pewnego wycinka historii Wilna, Lwowa czy innego wspomnianego miasta. Uważam, że odnośna nostalgia nie jest adresowana, a w każdym razie nie tylko, i nie przede wszystkim do indywidualnej nazwy „Wilno”, „Lwów” czy nazwy innego z odnośnych miast, ale do fizycznie rozumianych ludzi, w szczególności do rodziny, przyjaciół, znajomych, a także do ulic, domów, parków, skwerów czy miejsc, stanowiących części Wilna, Lwowa czy innych wspomnianych już kilkakrotnie miast.

Analogiczne uwagi można odnieść też do historyków motywowanych emocją ciekawości poznawczej oraz fascynacji, którzy piszą biografię wybitnych królów, cesarzy, polityków czy generałów. Na przykład historyk piszący biografię Napoleona nie odnosi owych emocji do nazwy indywidualnej „Napoleon”, ale do fizycznie rozumianego człowieka, którym był cesarz Francuzów — Napoleon. To samo dotyczy autorów biografii czy tekstów krytyczno-literackich dotyczących wybitnych literatów-prozaików lub⁴¹ poetów, choć autorzy ci funkcjonują (już) zazwyczaj, choć nie zawsze, w obrębie dyscyplin filologicznych, tj. w obrębie filologii polskiej, filologii romańskiej, filologii angielskiej czy filologii niemieckiej.

Zajmijmy się teraz kwestią, którą można ująć w pytaniu: jakie warunki, patrząc z perspektywy psychologii, powinien spełniać reprezentant nauk historycznych, zwolennik nieklasycznej metodologii tychże nauk w ujęciu Wojciecha Wrzoska?

Z pewnością nie powinien znajdować się w stanie całkowitego zubożenia, czyli w stanie apatii, anhedonii, gdyż wówczas nie przeżywa żadnych — ani pozytywnych, ani negatywnych — emocji lub uczuć. Chociaż powinien znajdować się w stanie bliskim powyższemu stanowi, gdyż powinien przeżywać jedynie emocje ciekawości poznawczej, przy założeniu, że emocje te nie t r a n s c e n d u j ą (nie przekraczają) języka, ściślej, sformułowanych przez niego sądów wyrażonych przez odpowiednie zdania, składających się na pisane przez niego bądź studiowane, mniej bądź bardziej obszernie teksty ku-, dla jednych istniejącym realnie, dla innych „realnie” — minionym

⁴¹ Alternatywa nierozłączająca.

sprawom ludzkim. Z owym transcendowaniem czy przekraczaniem ku-, mieliśmy do czynienia w przypadkach zaprezentowanych wyżej. Dotyczy to, m.in. fragmentów⁴² materiału źródłowego na temat obrony przez pocztowców Polskiej Poczty w Gdańsku czy fragmentu źródłowego dotyczącego postawy prezydenta Stefana Starzyńskiego podczas obrony Warszawy. Natomiast za odnośne transcendowanie odpowiedzialne były, co założyłem domyślnie, przeżywane przez interesujących nas historyków pozytywne oraz negatywne, prezentowane wyżej, emocje lub uczucia.

Uogólniając — w sytuacjach, gdy podczas studiowania materiałów źródłowych bądź pisania na ich podstawie krótszych czy dłuższych tekstów historyk przeżywa — w szczególności przybliżone już wyżej pozytywne czy negatywne emocje lub uczucia — transcenduje, upraszczając sprawę, język ku- realnej czy „realnej” rzeczywistości, ku- realnie czy „realnie” istniejącym przeszłym sprawom ludzkim. Przy czym zakładam, przynajmniej hipotetycznie, że historyk może pozbyć się wszelkich emocji w przywoływanym wielokrotnie kontekście, z wyjątkiem emocji poznawczych, zgodnie z intuicyjną sugestią Wojciecha Wrzosa. Jak zatem przedstawia się psychologiczny wizerunek omawianego historyka reprezentanta nieklasycznej metodologii w ujęciu odnośnego badacza?

Zatem historyk, reprezentujący nieklasyczną wersję metodologii w interesującym nas ujęciu beznamiętnie, „bezuczuciowo”, niejako mechanicznie studiuje (?) np. przytoczone wyżej fragmenty materiałów źródłowych, można wręcz powiedzieć⁴³, że charakteryzuje go „zmysłowe gapienie się” w tekst tychże materiałów⁴⁴. Natomiast poszczególne czytane zdania odsyłają go do pozostałych zdań tekstu, nie wykraczając, mówiąc kolokwialnie, poza granice języka⁴⁵, koherentnych z tymi pierwszymi zdaniami tekstu, zapewniając im wewnątrzjęzykową prawdziwość. Inaczej mówiąc, omawiany historyk nie transcenduje⁴⁶ sądów wyrażanych przez odnośne zdania ku realnej czy „realnej” rzeczywistości historycznej, ku przeszłym ludzkim sprawom.

Do tego może zdarzyć się tak oto, co można, jak uważam, hipotetycznie założyć, że w przypadku np. studiowania jednych tekstów historyk stoi konsekwentnie na stanowisku nieklasycznej koncepcji metodologii nauk

⁴² Mówiąc bardziej precyzyjnie, odnosi się to do sądów wyrażonych przez zdania składająca się na powyższe fragmenty.

⁴³ Co zdaniem Wrzosa miało charakteryzować reprezentanta nauk historycznych respektującego założenia klasycznej metodologii owych nauk.

⁴⁴ Zob. W. Wrzosek, *Appendix...*, *op. cit.*, str. 242.

⁴⁵ Poza „kulturowe obrazy, świadectwa i zapisy przeszłości”. W Wrzosek, *Appendix*, *op. cit.* s. 245.

⁴⁶ W przybliżonym wyżej sensie.

historycznych, natomiast podczas studiowania innych materiałów jest do tego stopnia poruszony, że przeżywa takie czy inne emocje lub uczucia, które transcendują studiowany materiał źródłowy ku realnie czy „realnie” istniejącym przeszłym sprawom ludzkim. Kwestię tę pozostawiam otwartą, tj. przeznaczoną do ewentualnego podjęcia, do ewentualnego namysłu nad nią.

Do uwag na temat powyższego pojęcia transcendowania, dołączam w a ż n ą u w a g ę o charakterze logiczno-językowym. Dotyczy ona sprawy, o której nie wspominałem wyżej. Otóż, niektóre zdania tworzące „szkolny” materiał źródłowy na temat wspomnianej wielokrotnie obrony oraz postawy prezydenta Starzyńskiego podczas obrony Warszawy, mają charakter orzekający, są więc zdaniami w sensie logicznym i wyrażają stosowne sądy, natomiast inne zdania nie mają takiego charakteru. Nie mają go, gdyż są zdaniami mniej bądź bardziej wartościującymi, a zatem nie mają charakteru logicznego, nie wyrażają takich czy innych sądów. Ale przecież rozumiemy te zdania tak, jak rozumiemy, w każdym razie interesujące nas zdania w sensie logicznym. Dla przykładu. Zdanie „Między 21 a 23 grudnia [prezydent Starzyński] został rozstrzelany przez gestapo w Warszawie lub jej okolicach”. Jest to zdanie, co łatwo zauważyć, oznajmujące wyrażające sąd, że „Między 21 a 23 grudnia [Prezydent Mościcki] został rozstrzelany przez Gestapo w Warszawie lub jej okolicach”. Jak sugerowałem wyżej, historyk, do którego się odwołałem, sąd ten transcendował ku realnemu, wiadomemu, tragicznemu zdarzeniu za sprawą, jak sugeruję, przeżywanych przez niego wymienianych już emocji lub uczuć.

Natomiast zdanie „Pozostał [prezydent Starzyński] w Warszawie do końca jej obrony, podczas której zasłynął bohaterską postawą” nie ma, co podpowiada intuicja językowa, charakteru logicznego, lecz charakter pozytywnie wartościujący postawę Prezydenta. Decyduje o tym zwrot „...podczas której zasłynął bohaterską postawą...”. Zdanie to nie wyraża więc sądu. Jednak, jak wspominałem wyżej, rozumiemy to zdanie. Wspomniana intuicja podpowiada, że rozumiemy to zdanie dzięki sensowi, który to zdanie posiada i przekazuje, i w tym przypadku właśnie jego sens, jak uważam, jest transcendowany⁴⁷ przez historyka ku realnie (fizycznie) rozumianej bohaterskiej postawie prezydenta Starzyńskiego.

Powyższe uwagi odnoszę też do innych reprezentantów nauk historycznych studiujących takie czy inne materiały źródłowe zawierające „mieszankę” zdań w sensie logicznym oraz zdań wartościujących, a przy tym przeżywających takie czy inne emocje lub uczucia podczas owego studiowania.

⁴⁷ Można też powiedzieć, że historyk transcenduje to, co rozumie, czytając interesujące nas zdanie.

Pozostaną jeszcze przy zaproponowanym przeze mnie pojęciu transcendowania. Otóż owo transcendowanie nie zawsze dokonuje się ku czemuś, co ma fizyczny, materialny charakter. Nie ma takiego charakteru w przypadku krótszych czy dłuższych tekstów pisanych przez krytyków literackich czy krytyków sztuk plastycznych, np. krytyków oceniających dzieła malarskie.

Antoni Libera, m.in. tłumacz dzieł Samuela Becketta, pisze:

W ślad za wybrana edycją [wybranych dzieł Becketta] ukażą się jeszcze nakładem PIW-u jako literatura przedmiotu — dwie pozycje o charakterze eseistycznym: moja autobiograficzna opowieść o fascynacji dziełem i osobą Samuela Becketta pt. *Godot i jego cień*, uwieńczona opisem spotkania z Nim w Paryżu w 1978 roku, oraz dialogi o Jego teatrze, które w 2013 roku przeprowadziłem w Krakowie z dominikaninem Januszem Pydą, pt. *Jesteście na Ziemi, na to rady nie ma!*⁴⁸

Otóż wspomniane przez Liberę prace o charakterze eseistycznym, co można z dużym prawdopodobieństwem założyć, zawierają fragmenty dotyczące postaci Becketta oraz fragmenty odnoszące się do jego dzieł. W pierwszym przypadku sądy wyrażone przez zdania oznajmujące, i zapewne sensy zdań pozytywnie wartościujących, za sprawą ogromnej fascynacji Libery postacią irlandzkiego twórcy, transcendowane są ku fizycznie rozumianej osobie Samuela Becketta, a nie ku nazwie indywidualnej „Samuel Beckett”. Natomiast w drugim przypadku sądy wyrażone przez zdania oznajmujące oraz sensy zdań pozytywnie oceniających, z tego samego powodu co wyżej, odnoszą się do fikcji literackiej, jaką jest treść przedstawiona, można założyć, że dramatu *Czekając na Godota*, a nie do samej tylko nazwy owego dramatu.

Pora na kilka końcowych słów na temat recenzowanego tekstu Wojciecha Wrzoska. Jak wspomniałem na początku, Wrzosek wykazuje się dużą odwagą poznawczą oraz poznawczym nowatorstwem, proponując metodologię nauk historycznych odwołującą się do dyskwootacyjnej koncepcji prawdy, tzn. rezygnując z klasycznego (Arystotelowskiego) jej rozumienia. Nie trzeba nikogo z metodologów analizowanych nauk przekonywać, że przyjęcie takiej czy innej koncepcji prawdy stanowi jedno z fundamentalnych założeń każdej wersji metodologii nauk historycznych.

Kolejna kwestia. Z tradycyjnej metodologii nauk historycznych Wojciech Wrzosek — jak rozumiem — wyinterpretowuje pojęcie Jednostkowych Podmiotów Sprawczych, które to pojęcie nie pojawia się już w koncepcji metodologii historii odnośnego autora. Uważam, że Wrzosek po odpowiedniej modyfikacji tego pojęcia mógłby umieścić je w zakresie swojej koncepcji. Modyfikacja ta, jak sobie wyobrażam, polegałaby, m.in. na rozszerzeniu

⁴⁸ A. Libera, *Od tłumacza*, [w:] *Samuel Becket. Utwory wybrane w przekładzie Antoniego Libery*, PIW, Warszawa 2020, s. 6.

jego zastosowania w taki sposób, że obejmowałoby ono nie tylko działania poszczególnych wybitnych osób historyotwórczych, ale także bardzo liczne w literaturze historiograficznej antropomorfizmy, w rodzaju: państwo A zdradziło państwo B, państwo A napadło na państwo B czy też: państwo A zadało ostateczny cios państwu B itp. W tej sytuacji owymi Podmiotami Sprawczymi nie byłyby wspomniane jednostki, ale m.in. takie czy inne państwa. Sugestię tę pozostawiam do rozważenia Wojciechowi Wrzoskowi.

Na koniec jeszcze jedna uwaga mająca charakter, powiedzmy, estetyczno-literacki. Mianowicie autor *Appendixu...*, często zdobi go, co łatwo zauważyć, zwrotami zaczerpniętymi z języków obcych. Być może niektórych czytelników *Appendixu...* może to razić, piszącego te słowa akurat nie.

CONFLICT OF INTEREST STATEMENT: The Author declares that there was no conflict of interest in this study.

AUTHOR'S CONTRIBUTION: The Author is solely responsible for the conceptualization and preparation of the article.

Literatura:

- Ajdukiewicz A., *Metodologia i metanauka*, [w:] *Język i poznanie*, t. II, PWN, Warszawa 1985.
- Cairns-Smith A. G., *Ewolucja umysłu*, przeł. P. Lewiński, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1998.
- Davidson D., *Komentarze. Odpowiedź Janowi Woleńskiemu*, [w:] *Dyskusje z Donaldem Davidsonem o prawdzie, języku i umyśle*, pod red. U. Żegleń, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996.
- Dobosz A., *Koncepcja semantyki Jerzego Kmity*, [w:] *Wokół wybranych problemów koncepcji kultury Jerzego Kmity*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej 2015, s. 9-40.
- Goleman D., *Inteligencja emocjonalna*, przeł. A. Jankowski, Media Rodzina, Poznań 2024.
- Gut A., *Mysł Gottloba Fregego w świetle badań prowadzonych w filozofii współczesnej*, „Roczniki Filozoficzne”, LII, nr 2, 2004, s. 133-170.
- Harsfeld J., Aquirre B., *Niechciane myśli i silne emocje*, przeł. A. Kasprzyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2024.
- Kalat J.W., Haciarek M., *Biologiczne podstawy psychologii*, PWN, Warszawa 2019.
- Keysers Ch., *Empatia*, przekład i przedmowa Ł. Kwiatek, Copernicus Center Press, Kraków 2021.
- Kmita J., *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 1995.
- Kmita J., *Kultura i poznanie*, PWN, Warszawa 1985.

- Libera A., *Od tłumacza*, [w:] *Samuel Becket. Utwory wybrane w przekładzie Antoniego Libery*, PIW, Warszawa 2020.
- Lowen A., *Radość. Naucz się wyzwalać energię stłumionych uczuć*, przeł. K. Jakimowicz, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2019.
- Mesquita B., *Świat emocji. Jak tworzyć relacje w wielokulturowym społeczeństwie*, przeł. K. Wołoszyn, Copernicus Center Press, Kraków 2023.
- Przetacznik-Gierowska M., Makiełło-Gierża G., *Podstawy psychologii ogólnej*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1989.
- Quine W. V. O., *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977.
- Rorty R., *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W. J. Popowski, Wydawnictwo SPACJA, Warszawa 1996.
- Such J., Szcześniak M., *Filozofia nauki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.
- Tarski A., *Prawda i dowód. Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybór, przeł. i red. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Wolniewicz B., *Semantyka Fregego*, [w:] G. Frege, *Pisma semantyczne*, PWN, Warszawa 1977, s. VII-XXXII.
- Wrzosek W., *Appendix. Metodologia nauk historycznych a metahistoria*, [w:] K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, *Szkice metahistoryczne*, s. 229-252.

Autor:

Artur Dobosz, dr hab., emerytowany adiunkt Politechniki Poznańskiej oraz emerytowany profesor UMK w Toruniu. Autor m.in. książek: *Symbol i istnienie* (1993), *Tożsamość metamorficzna a komunikacja językowa* ((2001), *Myślenie magiczno-mityczne a schizofrenia* (2013), *Z wybranych problemów koncepcji kultury Jerzego Kmity* (2015), *Szkice o metaforze* (2016), *Schizofrenia według mistyków niemieckich (Mistrz Eckhart, Jan Tauler, Frankfurtczyk)* (2021).